OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Piątek 6 sierpnia 1937 r. | Nr. 216

Bunt żandarmerii

przypieczętowało życiem 200 obywateli japońskich w Tung-Czao

TOKIO. Minister wojny gen. Sugiayama oświadczył w parlamencie, że w Tung-Czao znaleziono dotychczas 130 trupów obywateli japońskich, wymordowanych podczas buntu żandarmerii chińskiej.

Siedziba rządu autonomiczne go Wschodniego Hopei została tymczasowo przeniesiona z Tung-Czao do Pekinu.

Dowództwo naczelne armii japońskiej w Chinach Północnych komunikuje: Dnia 29 lipca o godz. 3 rano rozbite oddziały 29 armii chińskiej wtargnęły do miasta Tung-Czao i połączywszy się z dwoma batalionami miejscowej żandarmerii uderzyły na tamtejszy garnizon japoński.

Podczas gdy garnizon japoński był oblężony w koszarach, oddziały chińskie zaczęły rabować miasto. Podczas napadu aresztowano szefa rządu Wschodniego Hopei, zaś wielu urzędników zabito.

Następnie oddziały chińskie zajęły hotel japoński, zabijając dwóch pułkowników japońskich. Poza tym zabito wielu obywateli japońskich, zaś domy ich po uprzednim obrabowaniu — podpalono.

W Tung-Czao zamieszkiwało 380 Japończyków, z których 200 jest zabitych, a 180 zdołało się uratować. Żołnierze chińscy wywieźli kobiety japońskie do koszar, gdzie zostały one rozstrzelane.

Dowódca japoński wysłał samoloty, polecając im zbombardowanie oddziałów chińskich, które następnie zostały przez wojska japońskie wzięte do niewoli i rozbrojone koło Pekinu.

TOKIO. Gubernator prowincji Szantung gen. Han-Fu-Czu oddał się pod rozkazy marsz. Czang-Kai-Szeka, porzucając neutralne stanowisko wobec Japonii, które zajmował od 10-ciu lat.

Sytuacja w prowincji Szantung nadzwyczaj się zaostrzyła z powodu nagłego wyjazdu gen. Han-Fu-Czu po instrukcje do Nankinu oraz z powodu ciągłego posuwania się wojsk nankińskich w kierunku północnym.

Na zasadzie zwiadów lotniczych otrzymano wiadomości, że armie chińskie zamierzają otoczyć obszar Pekinu i Tientsinu za pomocą wojsk prowincjonalnych z Czaharu, Hopei, Szansi i Szantungu.

Linia kolejowa Pekin — Hankou jest fortyfikowana, podobnie jak m. Pao-Ting-Fu.

Na linii Tientsin — Pukou Chińczycy koncentrują ciężką artylerię. Niedobitki 38-ej dywizji chińskiej, które wycofały się z Tientsinu skoncentrowano w Maczang.

SZANGHAJ. Według informacji ze źródeł chińskich, w odległości 25 klm. na płd.-zach. od Pekinu strącony został samolot japoński.

Według informacyj oficjalnych, oddział japoński zaatakował miasto Liang Hsiang, lecz został odparty. Chińczycy zdobyli jeden czołg japoński.

W Tientsinie w ręce Japończyków wpadły 4 rzeczne statki patrolowe.

Woroszyłow przeciw czystce

7 komendantów, 12 generałów, ponad 100 pułkowników i około 2.000 oficerów w areszcie

PARYŻ. Duże wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o dalszych czystkach przeprowadzanych w Sowietach na kierowniczych stanowiskach w Komisariacie dla Spraw Zagranicznych, w sferach wojskowych i dziennikarskich.

Niektóre organy prawicowe zaznaczają, iż czystka, dokonana w departamencie zachodnim Komisariatu dla Spraw Zagranicznych a zwłaszcza usunięcie szefa tego departamentu Al. Neymana była wynikiem niezadowolenia Stalina z powodu niepowodzenia polityki sowieckiej w stosunku do Francji, a mianowicie z powodu niemożności nakłonienia Francji do dalszego zacieśnienia węzłów, łączących ją z Sowietami.

Duże wrażenie wywołała w Paryżu również wiadomość o aresztowaniu b. prokuratora i b. ministra sprawiedliwości Krylenki.

„Matin" donosi wreszcie o aresztowaniu b. dyktatora Węgier Beli Kuna. Tenże dziennik podaje, iż Woroszyłow, nie chcąc brać sam udziału w przeprowadzanej przez podwładnych Stalina czystce wojskowej, zrezygnował ze stanowiska członka Rady Trzech, do której kompetencji należy czystka armii.

Na skutek rezygnacji Woroszyłowa, w radzie tej pozostali tylko Andrejew i Jeżow. Dziennik przypuszcza, iż w wyniku przeprowadzonej w armii czystki zostali aresztowani lub oficjalnie uznani za zaginionych dwaj komendanci okręgów wojskowych, pięciu komendantów korpusu, dwunastu generałów brygady, przeszło stu pułkowników i około 2000 oficerów.

Śmierć pod zwałami węgla

Giną górnicy na posterunku

Na kopalni „Prezydent Mościcki" w Chorzowie na jednym z filarów oberwały się zwały węgla, które przysypały 3-ch górników: Eryka Radonia, Wiktora Wita i Pawła Fiolę.

Po usunięciu zwałów stwierdzono, że Radoń poniósł śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa, Wit doznał złamania nóg, a Fiola odniósł ogólne ciężkie potłuczenia.

Zwłoki zabitego odstawiono do kostnicy, zaś obu rannych przewieziono do szpitala spółki brackiej w Chorzowie.

Wczoraj wieczorem na kopalni „Polska" w Świętochłowicach w czasie pracy zerwała się na pochylni lina, która uderzyła Wozaka Krzykowskiego. Doznał on skomplikowanego złamania lewego podudzia.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala spółki brackiej w Chorzowie.

Wieś pod gradem piorunów

Dwie osoby zabite i dwie porażone

We wsi Rzeczki, pow. wilejskiego piorun trafił w dom 65-letniego Pawła Zgierskiego, zabijając go na miejscu i raniąc jego 25-letniego syna, Zachara.

Po upływie 5 minut uderzył piorun po raz drugi w tej samej wsi, zabijając w odległości 300 m. od domu 65-letnią Podbiereską, powracającą z pola i rażąc towarzyszącego jej 21-letniego Wiktora Zapileja.

Ks. Kentu na ulicach Łańcuta

odbyli wczoraj przechadzkę pieszą

Po zwiedzeniu stadniny rasowych koni w Albigowej goście, zebrani na zamku łańcuckim, podejmowani byli onegdaj przez ordynata łańcuckiego obiadem.

Wczoraj rano goście z księstwem Kentu na czele odbyli przechadzkę pieszą po ulicach Łańcuta, a następnie udano się konno w aleje koło bażanciarni.

W wycieczce tej wzięli udział książę Kentu, ordynat Potocki, hr. Józef Potocki i płk. Morawski.

O godz. 13-ej ordynat podejmował gości śniadaniem. Po południu odbyto znów spacer pieszy tą trasą, a część towarzystwa rozegrała partie golfa i tenisa.

O godz. 17,45 zwiedzono samochodami lasy w Dąbrówkach i zapoznano się z pracą zarządu lasów ordynacji łańcuckiej.

W wycieczce tej wziął udział również min. Beck z małżonką i wojewoda lwowski p. Biłyk. O godz. 19,45 powróciło towarzystwo na zamek, gdzie wieczorem znów podejmował je ordynat łańcuckim obiadem.

Zginął samolot z 11 pasażerami

25 aparatów bierze udział w poszukiwaniach

BALBOA (Panama). Amerykański hydroplan komunikacyjny zaginął bez wieści po opuszczeniu Cristobalu. Wodnopłatowiec należał do typu wielkich samolotów komunikacyjnych, znajdowało się w nim 11 pasażerów i trzech członków załogi.

W poszukiwaniach biorą udział 3 wodnopłatowce należące do amerykańskich towarzystw komunikacji powietrznej i 22 samoloty marynarki wojennej.

Podwyżka płac włókniarzy

Orzeczenie komisji rozjemczej

Komisja rozjemcza dla załatwienia zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi i okolicy wydała w dniu 3 bm. orzeczenie, rozstrzygające te sprawy sporne, których nie udało się uzgodnić w toku rokowań bezpośrednich i prac komisji mieszanej.

Wobec uchylenia się ławników ze strony pracodawców do udziału w orzekaniu i automatycznego ustąpienia ławników robotniczych, komisja rozjemcza wydała orzeczenie w składzie trzech przedstawicieli Rządu.

Orzeczenie wprowadza od dnia 2 sierpnia rb. 10-procentową podwyżkę płac robotniczych. Od ustalonych w taryfie stawek płac stosowane być mogą w poszczególnych ośrodkach przemysłu włókienniczego poza Łodzią — opusty, mniejsze jednak od dotychczasowych.

Dalej orzeczenie podwyższa w granicach od 5 do 20 procent stawki płac tkaczy w tkalniach bawełny, przerabiających jedwab naturalny lub jedwab sztuczny z nitki jednolitej.

W sprawie urlopów orzeczenie postanawia, aby za podstawę obliczenia przeciętnego wynagrodzenia za urlop brano sumę zarobku w okresach rocznych, liczonych od 1 stycznia do 31 grudnia.

Orzeczenie, utrzymując dotychczasowe przepisy o delegatach robotniczych, wprowadza zasadę, że przy redukcjach, wynikających z ograniczenia produkcji w zakładzie pracy, delegaci będą redukowani tylko w razie konieczności.

Ponadto orzeczenie rozciąga stosowane w Łodzi normy odszkodowań dla robotników za postoje również na okręgi podmiejskie.

Orzeczenie obowiązuje od dn. 2 sierpnia rb. do pierwszej soboty po dniu 1 lipca 1938 r. i przy braku wypowiedzenia na miesiąc przed tym terminem — przedłuża się na rok następny.

Orzeczenie obowiązuje na obszarze: m. st. Warszawy, województw: łódzkiego, warszawskiego, kieleckiego, a również tych powiatów województwa łódzkiego, które mają być przyłączone do województwa poznańskiego.

Poza tym komisja rozjemcza zaleciła powołanie komisji mieszanej, która by w najbliższym czasie zajęła się ustaleniem norm obsługi wrzecion i maszyn na przędzalniach bawełnianych, odpadkowych, wełny zgrzebnej i wełny czesankowej, opracowaniem regulaminu dla delegatów oraz przygotowaniem w terminie do 20 sierpnia rb. jednolitego tekstu taryfy płac.

Powyższym orzeczeniem objętych jest z górą 120 tysięcy robotników.

Straszliwa eksplozja

Dwóch braci maszynistów zabitych

Dnia 3 b. m. o godz. 24-ej nastąpiła eksplozja w hali maszyn rafinerii naftowej firmy „Gazolina" w Borysławiu, położonej na terytorium dawnej gminy Hubice.

Wskutek eksplozji hala maszyn została zniszczona kompletnie, a dwaj maszyniści bracia Marian i Bolesław Nowakowie zostali zabici na miejscu.

O sile eksplozji świadczy fakt, że koło rozpędowe wagi kilkuset kilogramów zostało odrzucone o 200 m.

Pożar, powstały wskutek eksplozji, został ugaszony. Przyczyna eksplozji na razie nieznana. Szkody obliczono na 100 tys. zł.

Zabity Arab

JEROZOLIMA. Niepokój i podniecenie w Palestynie utrzymuje się niezmiennie. W starej dzielnicy Jerozolimy znaleziono Araba, zabitego wystrzałem rewolwerowym.

Chłopiec okrętowy uratował skarb

Niesamowite wydarzenie na kutrze rybackim

Poszukiwania na dnie morza zatopionych skarbów od dawna nie należą do dobrych interesów, mimo to poszukiwania ciągle trwają. Każdy myśli, że co się nie udało innym, może uda się jemu. Wierzy, że może właśnie on posiada ów przysłowiowy lut szczęścia, który o wszystkim rozstrzyga.

Tak myślał i właściciel małego kutra rybackiego Eddi Wilkins, gdy na swoim „John Owen„ udał się na poszukiwanie skarbów rozbitego przed 4 laty statku angielskiego „Oliver Barclay". Szczęście nie zawiodło go. Nurkowie wydobyli z dna morskiego złoto wartości 70.000 funtów angielskich. Zdobyto więc olbrzymi skarb.

POWRÓT Z WYPRAWY AWANTURNICZEJ

W radosnym nastroju wracała załoga z awanturniczej wyprawy. Każdy obliczał swój udział i snuł wielkie plany na przyszłość.

Wśród załogi wyróżniali się dwaj bracia Joe i Alvin Wilkox, którzy stanowili nierozdzielną parę. Byli to Irlandczycy, którzy rozmawiali ze sobą zawsze w narzeczu zupełnie niezrozumiałym dla otoczenia.

Tylko 16-letni chłopak okrętowy Henry Troots, również Irlandczyk, rozumiał braci. Słyszał jak snuli plany na przyszłość, jak dzielili się przyszłymi dochodami i t. d.

Mały chłopak słuchał z przyjemnością tych wynurzeń swoich rodaków, nie zdradzając się jednak, że rozumie język braci.

PLAN ZBRODNI.

Pewnego dnia był świadkiem niezwykle przyciszonej rozmowy braci Wilkox. Ze zdumieniem słyszał, jak starszy brat Joe tłumaczył młodszemu Alvinowi, że nie powinni się ograniczyć do swojego udziału, ale zdobyć cały skarb, który przechowuje w swojej kajucie kapitan Wilkins.

Zna przecież tajemnicę przyrządzenia pewnego napoju, który uczyni całą załogę powolną ich rozkazom. Henry Troots usłyszał, że bracia Wilkox zamierzają podczas najbliższego postoju na jednej z wysp Koralowych zebrać liści pewnej whisky.

Odwar ten działa zupełnie osłabiająco na ustrój nerwowy. Unieszkodliwiwszy w ten sposób całą załogę „John Owen", bracia Wilkox zamierzali zagarnąć cały skarb i uciec przy najbliższym lądowaniu.

Na pytanie młodszego brata Alvina czy jest jakieś lekarstwo na działanie tej trucizny Joe oświadczył, że tak. Należy możliwie natychmiast wypić dużą dawkę czystego alkoholu, co unieszkodliwia działanie odwaru.

ZAMACH.

Z niewiadomych przyczyn mały chłopak okrętowy nie zdradził się przed nikim z podsłuchanej rozmowy, ale bacznie obserwował braci Wilkox. Podczas najbliższego lądowania widział jak bracia zbierali liście palmowe i tego samego wieczoru był świadkiem przyjęcia, jakie przy gotowali dla załogi.

Gdy Troots wszedł na salę ogólną, było już zapóźno. Cała załoga została już uraczona przez zbrodniczych braci. Nieruchomo siedzieli przy stole, patrząc tępo przed siebie. Joe z bronią w ręku kazał chopakowi wypić szklankę whisky.

Troots skoczył niespodziewanie na niego i ugryzł go w rękę. Chwycił natychmiast broń i skierował ją przeciwko zbrodniarzowi. Drugi brat ruszył z odsieczą. Troots kopnął go w brzuch i unieszkodliwił. Wówczas padł z ust trzymanego przez rewolwer w szachu rozkaz do załogi, by skrępować malca. Troots wprawdzie zmusił go natychmiast do milczenia, grożąc momentalnym użyciem broni, ale rozkaz padł.

Powolna załoga, spita trującym odwarem, podniosła się z ławek, by ruszyć na dzielnego chłopaka.

GROZA SYTUACJI.

Sytuacja stawała się wielce niebezpieczna. Henry Troots nie tracąc odwagi kieruje rewolwer przeciwko napastnikom i woła do nich.

„Jesteśmy wszyscy zatruci! Pijcie natychmiast tyle alkoholu ile wlezie. W przeciwnym razie umrzecie za 5 minut!"

Trucizna jeszcze nie działała w pełni i zrozumieli co chłopak do nich mówi. Rzucono się na zapasy alkoholowe i wypróżniono je do dna. Ten obrót rzeczy umożliwił chłopakowi skrępowanie braci Wilkox.

Następnego dnia, gdy załoga wytrzeźwiała, kapitan przesłuchał braci Wilkox i wówczas dowiedział się z ich ust, że zamierzali nie tylko porwać skarb, ale również zatruć całą załogę. Chcieli przez dwa tygodnie karmić załogę ową trucizną, co musiałoby spowodować śmierć.

Bracia Wilkox zostali oddani przy następnym lądowaniu policji australijskiej i w więzieniu oczekują rozprawy sądowej, zaś bohaterski chłopak okrętowy Henry Troots wrócił do Irlandii sowicie nagrodzony przez członków załogi kutra „John Owen".

Jak dożyć do 100 lat

Rady francuskiego lekarza

Jeden z lekarzy francuskich dr. Dulliot, ustalił dziewięć wskazań higieny, które — jego zdaniem — zapewniają po słusznym wykonawcom sto lat życia.

A więc, powiada doktór: a) należy oddychać we dnie i w nocy tylko świeżym powietrzem, b) używać ruchu na po wietrzu, c) jeść i pić w miarę, nie hołdować napojom alkoholicznym, d) brać codzień zimny prysznic i masaż, e) nosić odpowiednie do pory roku ubranie, f) pracować w określonej porze, g) przestrzegać w mieszkaniu czystości i unikać wilgoci, h) po pracy odpoczywać na łonie rodziny, j) w nocy spać, k) czynić dobrze.

Doktór Dulliot jest niewątpliwie zacnym człowiekiem i dobrym lekarzem ale połowa jego dobrych rad jest niewykonalna dla ludzi nie posiadających odpowiedniego majątku lub dochodu.

Kongres głuchoniemych

Wezmą w nim udział delegaci 15 państw

W Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie odbędzie się 7-go sierpnia r. b. międzynarodowy kongres ociemniałych. Zjedzie nań 120 delegatów z 15 krajów.

Zajmie się on omówieniem żywotnych spraw dotyczących ociemniałych, a to z zakresu opieki wychowawczej i zawodowej, organizacji pracy, zaopatrzenia starców, świadczeń społecznych i t. p.

W kongresie weźmie udział wielu wybitnych działaczy i przewódców zasłużonych organizacyj ociemniałych z Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Italii, Norwegii, Polski, Szwecji i in.

Szczególnie podniosłym momentem kongresu będzie msza św., którą w niedzielę 8 sierpnia o 10-ej w kaplicy Instytutu, Plac 3 Krzyży 4, odprawi ociemniały inwalida wojenny ojciec Franciszkanin Agnello z Brukseli.

Na specjalnej wystawie pomocy technicznych dla niewidomych zwracać na siebie będzie uwagę ostatni wynalazek, mechaniczny lektor, t. zw. „mówiąca książka", barometr, termometr, kompas dla ociemniałych, maszyny do pisania i t. p.

W dziale esperanckim zobrazowany będzie ruch ten wśród ociemniałych całego świata, mający za sobą czterdziestoletnią tradycję.

414 STRAJKÓW W POLSCE W I-ym KWARTALE R. B.

Według ostatnich zestawień statystycznych, w Polsce w I kwartale r. b. zanotowano na terenie całego kraju ogółem 414 strajków. Wprawdzie w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba strajków zwiększyła się znacznie, gdyż okrągło o 100, jednakże liczba strajkujących robotników w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. była dużo niższa, objęły one również mniej zakładów pracy i równocześnie zmniejszyła się znacznie ilość straconych robotniko-godzin. W okresie bowiem od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. strajkowało ogółem 117.225 robotników (w I kwartale r. ub. — 234.799), strajki objęły 7.513 zakłady pracy (wobec 9.531 w odpowiednim okresie r. ub.), liczba straconych robotniko-godzin wynosiła 918.538, wobec 2.131.986.

Z ogólnej liczby strajków przypada na rolnictwo 13, na górnictwo 15, na przemysł mineralny 34, metalowy 44, włókienniczy 67, drzewny 85, spożywczy 39, odzieżowy 41, budowlany 10, ponadto 2 strajki objęły więcej niż 1 zakład pracy.

Jak w amerykańskim filmie

Umysłowo chory chciał i został milionerem

Dwa razy znalazł się niejaki Wiliam Pembroke w szpitalu dla umysłowo chorych. Za pierwszym razem w r. 1921, za drugim w 1924.

Lekarze orzekli, że Pembroke jest opanowany maniacką ideą, pragnie zostać milionerem. W rzeczywistości był biednym człowiekiem, który ledwie zarabiał na skromne utrzymanie.

Gdy Pembroke opuścił po raz drugi szpital, rodzina umieściła go u starego fermera w jakiejś głuchej wsi. Krewni pragnęli, by Wiliam na wsi przyzwyczaił się do regularnej i ciężkiej pracy, wierząc, że w ten sposób powróci on do zdrowia i pozbędzie się swojej prześladowczej idei.

Fermer pragnął pomocy Wiliama, ale ten nie zdradzał najmniejszego zainteresowania do spraw rolnych. Pembroke chciał powrócić do San Francisko. Fermer nie pozwolił mu, wówczas rozpoczął on strajk. Włóczył się całymi dniami po fermie i przeszkadzał wszystkim w pracy. Ale i to nie pomogło.

Zmienił więc taktykę. Zbierał dokoła siebie chłopaków i opowiadał im o wielkich skarbach, jakie posiada. Czynił to w przekonaniu, że rodzina zabierze go z powrotem do San Francisko, a wówczas ucieknie zanim umieszczą go w szpitalu. Ale i te rachuby zawiodły.

Krewni nie zdradzali najmniejszej ochoty zabrania go z fermy. Uparty Pembroke chwycił się ostatniego środka, zaczął udawać wariata. Symulował napady szału, groził otoczeniu, ale zawsze mówił o swoich skarbach. Nikt nie zwracał na niego najmniejszej uwagi. Wreszcie pewnego dnia Pembroke zabrał ze sobą różne narzędzia i oświadczył, że natrafił na żyłę złota, którą idzie wykopać.

Oddaliwszy się od fermy rozbił w pobliskim lesie obóz. Zamierzał tam pozostać miesiąc, wygłaszać zwariowane przemówienia, a gdyby i ten środek nie odniósł pożądanego skutku wrócić do fermy i... pracować.

Po kilkudniowym pobycie w obozie Pembroke odkrył w pobliżu jakąś rzeczkę. Poszedł się kąpać. Gdy leżał nad brzegiem rzeki i badał nad swoim losem zobaczył ze zdumieniem, że piasek jakoś dziwnie błyszczy.

Zerwał się natychmiast z miejsca dla dokładnego zbadania piasku. Nie omylił się. Piasek zawierał ziarnka złota. Przez trzy dni oczyszczał Pembroke piasek i napełniał złotem wór.

Następnie ruszył naprzód dla zbadania źródła złotodajnej rzeki. Trwało to pełny dzień. Maniacki milioner stwierdził, że odkrył złoże złota, że sny jego się zrealizowały.

Wytyczywszy dokładnie teren, wrócił do fermy i natychmiast wyjechał do San Francisco. Po zatwierdzeniu swego terenu przez odpowiedni urząd państwowy, sprzedał go za 2 miliony dolarów. William Pembroke jest obecnie prawdziwym milionerem.

Najgroźniejszy gangster Ameryki

został ujęty w Czechosłowacji

PARYŻ. „Paris Soir" donosi z Karlsbadu, że policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich, niejakiego Zipko, który zamieszkał w jednym z hoteli pod nazwiskiem Mansfeld.

Gangstera tego poszukiwały policje Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Berlina, Wiednia i Buenos Aires. Przy aresztowaniu znaleziono przeszło 1.200.000 franków w różnych walutach.

Policja czechosłowacka zgodziła się na wydanie Zipki władzom sądowym austriackim. Po osądzeniu w Wiedniu gangster będzie wydany dalej kolejno wszystkim poszukującym go władzom.

Promienie śmierci obronią Anglię

Angielskie pismo „Sunday Express" przynosi sensacyjną wiadomość, iż w ramach ogólnego planu zbrojeń angielskich mieści się również wynalazek t. zw. „promieni śmierci", które — o ile będą praktycznie wyzyskane — uniemożliwią wszelkie próby nalotu nieprzyjacielskiego na Anglię, a także próby desantu z morza.

W WIĘZIENIU.

Dozorca: — Wstydziłbyś się tak zachowywać!

Więzień: — Wyrzuć mnie pan za drzwi!

Wesoły kącik

Zakochany śledź

Nie jednemu mężczyźnie bywa flądra potrafi przewrócić w głowie.

A co dopiero biednemu śledziowi, który też ma serce, tylko że słabsze trochę od człowieka.

Nic więc dziwnego, że pewien śledź, ujrzawszy w morzu flądrę o szerokich biodrach zakochał się w niej po sam ogon.

Flądra jak flądra, zawsze ma fochy w nosie. Kiedy śledź wyznał jej swą miłość wydęła pogardliwie nozdrza.

— Odczep się głupi śledziu — odwiedziała mu. — Coś ty wart. Nikt za ciebie więcej niż grosza nie da.

— Nieprawda — bronił się zakochany śledź. — Jestem śledziem w najlepszym gatunku.

— Stać mnie na to — machnęła dumnie ogonem flądra — żeby moim kochankiem był Łosoś.

I odpłynęła. Zgnębiony śledź popłynął również przed siebie, pogrążony w smutnych myślach.

— Czyżby to była prawda — myślał — że nie jestem więcej wart jak grosz. — Popełnię samobójstwo — postanowił. — Nie chcę więcej oglądać morza, w którym złamano me serce. I w ten sposób przekonam się wreszcie ile jestem wart.

Zamknął oczy i z rezygnacją wskoczył w sieć rybaka.

Wkrótce rybak odwiózł go wraz z innymi śledziami na ląd i sprzedał jak inne po groszu.

W oczach śledzia zabłysły łzy.

— Więc flądra miała rację — jęknął. — Podły jest ten świat, który tak ceni szlachetne śledzie.

Niedługo zabawił u swego właściciela. Przyszedł jakiś kupiec, popatrzył, pomacał i kupił go wraz z innymi po trzy grosze.

— Aha — ucieszył się śledź — nareszcie zrozumieli, że wart jestem więcej.

Potem wsadzono go do beczki z solą i sprzedano po 5 groszy.

Śledź zrozumiał, że robi karierę.

— Duszno tu w beczce — myślał — niewygodnie, ale cze go się nie robi dla kariery.

Przechodził z rąk do rąk, przewożono go z jednego miejsca na drugie a cena jego wciąż rosła i rosła.

Aż pewnego dnia znalazł się u szczytu kariery. Rzeczywistość przeszła nawet najśmielsze jego marzenia.

Pokrajano go na 10 drobnych kawałków i postawiono na bufecie restauracyjnym. Przy nim widniała kartka z napisem: „Cena kawałka 20 groszy".

— Boże! — zawołał oszołomiony tym szczęściem śledź. — Jestem wart 2 złote. Całe dwa złote. Ha, ha. A głupia flądra mówiła, że wiecej jak grosz nikt nie da. Ach, żeby mnie teraz zo[illegible]ła. Żółć by ją zalała.

Napoleon Sądek.

Zakupiony przez zbrodniarza samobójca

Upiorna zbrodnia odkryta dzięki przypadkowi

Na pednym ze słupów mostu w Caballeo (Argentyna) znaleziono nad ranem zwłoki kupca Jose Riberez. Według orzeczenia lekarskiego, Riberez został zastrzelony około godziny pierwszej w nocy. Zwłok przechodnie nie mogli zauważyć, gdyż owej nocy panowała gęsta mgła.

Policja skierowała podejrzenie przeciwko wspólnikowi zabitego, niejakiemu Gilbertowi Wellingtonowi. Obaj panowie żyli w przyjaźni i wiadomym było, że spisali testamenty, mocą których zapisali sobie wzajemnie udziały w przedsiębiorstwie oraz cały majątek prywatny.

ZABITY WSPÓLNIK.

W toku dochodzenia udało się władzom śledczym ustalić, że sytuacja Wellingtona była grubo gorsza, aniżeli jego zabitego wspólnika. Prywatny majątek stopniał wskutek ryzykownych spekulacyj giełdowych, a ponadto był poważnie zadłużony.

Długi spłacał z dochodów jakie przynosiło przedsiębiorstwo, prowadzone wspólnie z Riberez. Wellington prowadził jednak bardzo wystawny tryb życia, a na to dochody jego nie pozwalały.

Uzgledniwszy te dane, policja doszła do przekonania, że Wellington był zainteresowany w śmierci Ribereza, gdyż spadek, odziedziczony po nim, rozwiązałby jego wszystkie trudności.

TAJEMNICZA DETONACJA.

Mimo tych poszlak policja nie aresztowała Wellingtona, lecz ograniczyła się do wielokrotnego przesłuchania go oraz roztoczenia nad nim ścisłej opieki.

Podczas wstępnego przesłuchania Wellington oświadczył, że około 1 w nocy — a więc w czasie, w którym popełniono zbrodnię, znajdował się na owym moście. Był jednakże sam. Nie widział swojego wspólnika zapewnie wskutek silnej mgły.

Gdy znajdował się już niemal u wylotu mostu, usłyszał detonację, ale był przekonany, że pochodzi ona z pęknienia opony auta. Wellington nie starał się więc o wynalezienie alibi dla siebie, ale nawet zwiększał istniejące poszlaki.

Ze spokojem oświadczył władzom śledczym, że wiele przemawia przeciwko niemu, zapewnia jednak, że jest zupełnie niewinny i dlatego czeka w spokoju wyników dalszego dochodzenia.

ZBRODNIARZ OSKARŻA SIĘ.

W kilka dni później policja otrzymała list od niejakiego Pedra Alveireza, który oskarżał siebie o zamordowanie Ribereza.

Donosił on, że zastrzelił kupca z odległości 10 kroków, a powodem jego kroku była zemsta osobista. Sprawa jest bardzo dawna, ale nie mógł jej zapomnieć. Nie chce i obecnie wyjawić jej.

Zaznacza, że gdy policja będzie jego list czytała, nie będzie już żył. Dokonawszy zemsty, pozbawia się życia.

Wszystkie szczegóły podane w liście odpowiadały rzeczywistości. Wdrożono natychmiast poszukiwania i znaleziono zwłoki Alveireza, który skoczył z mostu do wody. Miał przy sobie rewolwer, w którym brakło jednego naboju.

Oględziny rusznikarskie stwierdziły, że kula którą zabito Ribereza pochodziła z tej właśnie broni. W tych warunkach policji nie pozostało nic innego, jak umorzyć dalsze dochodzenie i przeprosić p. Wellingtona za roztoczenie nad nim policyjnej opieki.

Jedynie sierżant policji śledczej Lopez miał nadal poważne podejrzenia wobec Wellingtona. Zastanawiało go przede wszystkim dlaczego Wellington był tak pewny, że najbliższe dni przyniosą pełne wyjaśnienie sytuacji i zwolnią go z wszelkich podejrzeń. Skąd mógł wiedzieć, że policja otrzyma list od mordercy?

DALSZE PODEJRZENIA.

Mimo przeproszenia Wellingtona i umorzenia śledztwa interesował się Lopez nadal tą sprawą. Najpierw zbadał jeszcze raz dokładnie list i jego dane. Wszystko zgadzało się. Nie zrażony pierwszym niepowodzeniem szedł dalej.

Sierżant Lopez zwrócił się do policji w Punta Arenas, miasta rodzinnego Alveireza, z prośbą o szczegółowe dane o nim. Odpowiedziano mu, że Alveirez nigdy nie był karany, pracował jako robotnik, nie miał jednakże stałej posady, albowiem był ślepy.

Kalectwo jego było trudne do rozpoznania, bowiem oczy jego wyglądały zupełnie normalnie. Ta wiadomość była bardzo cenna. Wynikało bowiem niezbicie, że Alveirez nie mógł strzelać z odległości 10 kroków, ustalać taki dystans, poznać Ribereza.

ZAMIAR SAMOBÓJCZY.

Sierżant Lopez podzielił się tą wiadomością ze swoim przełożonym. Odszukano natychmiast wdowę po Alveirezie i przesłuchano ją. Nieszczęśliwa kobieta zeznała, że żyli od dłuższego czasu w niedostatku i mąż jej nosił się od dawna z zamiarem samobójstwa.

Następnego dnia po zamordowaniu kupca Ribereza otrzymała od męża list, w którym donosi jej, że popełnia samobójstwo. Pisze, że został przez pewnego pana kupiony za 3 tysiące dolarów, by wziął na siebie zabójstwo kupca Ribereza. Otrzymane pieniądze załącza, jak również kopię listu, którą wysłał do policji.

Wellington został natychmiast aresztowany. Gdy mu przedstawiono wyniki śledztwa, przyznał się do zbrodni.

RADIO

CZWARTEK, 5 SIERPNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Nowoczesna uprawa roli poo oziminy — pogadanka. 12.25 Koncert rozrywkowy. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Na siodełku motocykla" — pogadanka dla dzieci. 16.15 Muzyka salonowa. 16.55 „Mój weekend" — gawęda. 17.10 Symfonie Beethovena — IV audycja. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Muzyka lekka. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Piosenka legionowa na kwaterze" — słuchowisko. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości rolnicze. 21.10 — 21.15 Przerwa. 21.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Holandii. 21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie. 22.00 Apel poległych — reportaż. 22.05 Utwory fortepianowe na 4 ręce i pieśni. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.06 Płyty. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Reportaż z życia. 23.15 — 24.00 Muzyka rozrywkowa (płyty).

Posiłki śpieszą do Chin

Desant japoński w Tsingtao

NANKIN. Otrzymano tu wiadomości o przybyciu nowych posiłków japońskich do Chin Północnych. Stojące na kotwicy w Tsingtao japońskie okręty wojenne wysadziły desant, który przemaszerował przez miasto. Władze lokalne przyrzekły ochronę cudzoziemcom na wypadek rozruchów, mimo to cudzoziemcy masowo opuszczają Tsingtao.

Z Kantonu donoszą, że tamtejszy konsul japoński zażądał od władz chińskich rozwiązania „Związku Ocalenia Narodowego" oraz wszelkich organizacyj, uprawiających agitację antyjapońską.

Władze chińskie żądanie to odrzuciły. Policja portowa w Kantonie i Swatou dokonała rewizji wszystkich statków, od pływających na pełne morze.

Z Kałganu donoszą, iż oczekiwana jest wielka bitwa w pobliżu Nankau (przejście przez wielki mur chiński w odległości 60 klm. na północny zachód od Pekinu), gdzie Japończycy skoncentrowali około 4 tys. żołnierzy.

Koła japońskie sądzą, że w fazie wznowienia działań wojennych w Chinach Północnych, Tsingtad znajdzie się w strefie walk. Zwracają uwagę na koncentrację wojsk chińskich w Tsinanfu i Tsingtao przez władze chińskie

Wskazuje to, iż obszar ten jest przygotowany celem stawiania oporu Japończykom.

Obecna dyslokacja wojsk chińskich wskazuje na zamiar otoczenia Japończyków w obszarze Pekin — Tientsin. Wojska chińskie posuwają się wzdłuż trzech linii kolejowych, zbiegających się w Pekinie. 37-ma dywizja, 38-ma dywizja oraz wojska gubernatora Kałganu, wspierane przez różne formacje lokalne stanowią czołowe ugrupowanie wojsk chińskich.

Za nimi posuwa się 20 dywizyj wojsk nankińskich, których bazy, znajdują się wzdłuż linii, biegnącej od m. Faiyuan w prowincji Szansi do m. Suczuo w północnej prowincji Kiangsu.

Groźny bandyta skazany

na 15 lat więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się wczoraj w trybie odwoławczym rozprawa przeciwko 10-krotnie karanemu bandycie Janowi Szaleńcowi, skazanemu za zbrojny napad na plebanię w Swarzędziu na 15 lat więzienia.

Po wysłuchaniu opinii biegłych, którzy stwierdzili całkowitą poczytalność symulującego obłęd oskarżonego, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Poznańska jaskinia gry

zdemaskowana wreszcie przez policję

Policja obserwowała od dłuższego czasu lokal pod nazwą „Bilird-Club" w pasażu Apolio w Poznaniu, gdzie wedle posiadanych doniesień miano uprawiać hazard. Dotychczasowe rewizje pozostawały jednak bez rezultatu, ponieważ, jak się obecnie okazało, tajny dzwonek alarmowy ostrzegał graczy i krupierów.

Ostatnia nagła rewizja tego lokalu doprowadziła do zdemaskowania jego charakteru. W chwili wkroczenia policji uprawiało grę hazardową przeszło 20 osób. Spisano protokół, zaś krupierom skonfiskowano pieniądze. Sprawę skierowano do pro[illegible]ora.

Dzielna ratowniczka utonęła

Uprzednio zdołała uratować 2 dziewczyny

KRÓLEWIEC. W Piławie podczas kąpieli w morzu zaczęło tonąć troje dziewcząt.

Na ratunek tonącym pośpieszyła ich koleżanka, której udało się uratować dwie dziewczynki. Przy ratowaniu trzeciej opuściły ją siły i utonęła. Natomiast trzecia dziewczynka została uratowana przez nadbiegłych żołnierzy.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ów dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

— Dzień dobry, panie Ziąbek! — powiedział Bliźniak, wchodząc właśnie ze sklepu do pokoju sklepikarza. — A! — kiwnął głową, spojrzawszy na Tudziewicza. — To pan hrabia oczy otworzył. Moje szanowanie!..

Palce Tudziewicza zakrzywiły się jak szpony i chwyciły mocno prześcieradło.

— To ten zbój! — wykrztusił. — Ten zbój! Ty zbrodniarzu!... — fala wstrętu i gniewu chwyciła za gardło hrabiego, nie pozwalając mu wypowiedzieć nic więcej.

Bliźniak siadł przy stole, patrząc na hrabiego.

— Czego się pan żołądkujesz, panie hrabia? Przywidziało się panu czoś do mnie, czy jak?... Skąd mnie takimi wyzwiskami częstować?..

Tudziewicz nieco opanował się.

— Coście z nią zrobili? — zapytał z trudem.

— Ż kim?

— Nie udawaj, łotrze! Dobrze wiesz, o kim ja mówię!

Bliźniak zrobił gest ręką:

— Niech się hrabia nie żołądkuje. Nicz się paniencze nie ształo. To była tylko żabawa na udawanie. To ta dama chciała szanownemu panu nabarłożyć, jak to mówią na złość żrobić i takie szcenę urządziła. Lipa wszysztko i pucz. Jak pragnę wolności.

— Łżesz!

— Po kiego? — pukał się palcami w piersi. — Ja? Żeby nie ja, to by szanowny hrabia piaszek na Bródnie łykał. Jak pragnę zdrowia! Pan Ziąbek może przyświadczyć!.. I tak myślałem, że nie będzie żadnej korzyści z naszej fatygi. No, ale szkoro pan hrabia żyje, to w porządku. Możem pogadać. Należy się nam za leczenie i leżenie pana hrabiego. No i żeby nie my, to by pan hrabia nogi wyciągnął.

— Gdzie ona jest? — przypomniał pytanie Tudziewicz.

— Pojechała do miaszta szamochodem. Nie było żadnej żabawy, tylko pucz. Powiedziałem już przecież. A to wszystko przez żonę pana hrabiego. To ona wysztawiła nasz tak do wiatru!.. Ja wszysztko wiem! Żabrali się i pojechali. No, ale my jeszcze szobie porożmawiamy.

Tudziewicz patrzył bez przerwy na Bliźniaka, jakby chciał wzrokiem przeniknąć do jego mózgu i odkryć prawdę.

— Dam panu wiele pieniędzy — powiedział, — jeśli to jest prawda, co pan mówi. Jeśli rzeczywiście nic nie stało się tej pannie. Dam panu, co będę mógł, jeśli pan dopomoże mi!...

— Czwano! Dlaczego nie?

— Jeśli pan łże, jeśli przekonam się, że to pan był tym łotrem, który ośmielił się... — zatrząsł się Tudziewicz, — wtedy zastrzelę pana jak psa wściekłego!..

Bliźniak podrapał się w głowę.

— Jeszcze się pan hrabia ruszać nie może, a już pan hrabia krzyczy o strzelaniu. Możesz pan hrabia być szpokojny. Nicz się jej nie ształo. O, widzisz pan hrabia! — wskazał na ramię. — Była już pukanina. Całe mi rękę rozniosło. Mówię prawdę?

— Więc niech pan opowie dokładnie, ale prawdę, jak to wszystko było.

— Najpierw musi być pomiędzy nami sztama. Tak opowiadać nie pójdzie. Ziąbek daj szczeniaka!.. I kawałek słoniny, albo boczku. Może ogóreczek kwaszony jeszt, pani Ziąbkowa. Na czczo jesztem. My chczemy sztamy z panem hrabią. Jak pragnę wolności! Nabili nasz te dranie, a my chczemy na nich się odegrać. I odegramy się. Niczem nie wiedział, czo to za jedna ta panienka. Wsadzili ją do mego mieszkania. Szoferczak jeden powiada, koleżka z Pragi, że będzie zabawa. Dobra jeszt! Przyjeżdża kobieta szamochodem z tym szoferczakiem i pan hrabia ż nią. Czo mnie to obchodzi? Powiadają — bawić się! Chłopaków poprosić. Dobra jeszt. Wódy przywieźli, tak szamo wędliny w papierach od szamego Pakulszkiego. Szmaczna, jak żyję takiej nie jadłem. Bracztwo wczinało, aż się uszy trzęszły. Koleżki się rozbawiły i dawaj do tej panienki, czo była w pokoju, ale to nie ja, jak pragnę wolności!.. Szkąd? I naraz przychodzi parę faczetów i dawaj strzelać. Prawdę mówię. Pan hrabia musisz ich znać dobrze!

— Jak wyglądali?

Bliźniak opisał dość dokładnie obu braci Demskich.

— Tak, to oni! Wiem!.. I oni ją zabrali?

— Żabrali! Właśnie. I jedną i drugą. Ale nabili i tego szoferczaka i jednego naszego i pana hrabiego. Nie można tak darować. Dasz hrabia większą forszę, to my to załatwim jak się patrzy.

Tudziewicz nie spuszczał oczu z Bliźniaka. Zrodziła w nim podejrzenie ta opowieść i czuł jeszcze pragnienie zemsty na łotrze, którego widział z Hanką, choć ten wypierał się winy.

Ziąbek podszedł do Bliźniaka i coć mu szepnął do ucha.

— A odwal się! — wzruszył ramionami Bliźniak. — Szwoje intereszy ja załatwiam bez bab. Czo mi tam Gojkowa będzie barłożyć. Powiedziałem, jak jeszt i czo tu dużo gadać? Chczę się odegrać i koniecz. I odegram się! I hrabia także szamo się odegra, no nie? Właśnie dobrze, że przyszedłem na czasz i mogłem z hrabią szobie pogadać szczerze. Ja jesztem równy chłopak. Że mną dobrze ktoś, to ja ż nim. Hrabia mi naszobaczył, owszem. Powiedziałem, jak i czo i sztama. Możesz mi hrabia wierzyć, że dziewczynie nicz się nie ształo. Włosz jej z głowy nie szpadł. Jak pragnę wolności. Żebym ja wiedział, czo i jak, to bym w ogóle z tą damą, pańską żoną nie gadał! A cholera mi takie sprawy?.. Nie lubię i już.

Pan Ziąbek pokiwał głową.

— Bliźniak mówi prawdę. To porządny człowiek. Ani razu w więzieniu nie siedział.

— Gdzie jest moje ubranie? — spytał Tudziewicz. — Muszę wstać.

— Nie, może to jeszcze nie wolno. Najpierw musi przyjść nasza Gojkowa. Jak ona pozwoli, to wtedy dam panu ubranie.

— A idźże pan z tą szwoją Gojkową! Na cholerę panu hrabiemu Gojkowa? Czo mamy zrobić, to we dwóch się obgada. Baby nie potrzeba do intereszu. Nie lubię, jak się baba wtrąca. Tylko mętliku narobi i koniecz.

— Ale tak było powiedziane — upierał się Ziąbek.

— Mało czo było powiedziane! Nie szprzeczaj się, panie Ziąbek i już. Dawaj pan hrabiemu ubranie!.. Żywo!

Hrabia Tudziewicz, nieufnie i z odrazą spoglądając na Bliźniaka, pozwolił mu okazać sobie pomoc w ubieraniu się. W czasie rozmowy i ubierania się hrabia Tudziewicz bowiem powziął plan, który tylko dla jego umysłowości wydawał się niezwykły: oto kilka pierwszych wyjaśnień Bliźniaka uprzytomniło mu, że Klara, że jej bracia posługują się opryszkami. Powtarzał przecież sobie wielekroć, że z takimi ludźmi należy walczyć równą bronią. Jakże można przeciwstawiać łajdactwu uczciwość, szlachetność podłości, prawość fałszowi? Ten łotrzyk z martwo zgiętą ręką pod kurtką, mimo całego plugastwa, rozlanego na jego twarzy, wydał mu się nawet milszy niż Demski. W jego słowach wyczuwał szczerość. I ta szczerość uderzyła jego wyobraźnię tak silnie, że przestawał wierzyć temu, co widziały jego oczy: napastliwość tego samego człowieka, skierowaną przeciw Hance, napastliwość plugawą, potworną. Teraz tylko pragnął hrabia prawdy: co się stało z Hanką. Nauczył się już we współżyciu z Demskimi podstępu: udawał, że wierzy całkowicie Bliźniakowi, robił z niego przyszłego mściciela własnych i jego krzywd, obiecywał mu pieniądze. Chciał bowiem tylko wydostać się stąd i dowiedzieć się prawdy!..

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

5.

Usiedliśmy wszyscy. Zaległa wielka uroczysta cisza. Podano na tacy wiązankę białych opłatków. Piłsudski wziął opłatki do rąk i począł się łamać z otaczającymi go: pułk. Beliną, rotmistrzem Wieniawą, majorem Orliczem i innymi oficerami. Oficerowie zaś ze wszystkimi żołnierzami przy stołach.

Zagrała orkiestra kolendę, zajaśniała różnobarwnym światłem choinka. Zapanował podniosły i serdeczny nastrój.

Podniósł się z miejsca major Orlicz - Dreszer i w gorących słowach przemówił do obecnych, dziękując jednocześnie Dostojnemu Gościowi za zaszczyt, jaki wyświadczył pułkowi swą obecnością.

Po przemówieniu wzniesiono okrzyki na cześć Wodza i gości, po czym Józef Piłsudski udał się ze swoją świtą na wieczerzę wigilijną do kasyna pułkowego.

Pamiętny ów wieczór spędziliśmy w miłym nastroju pod wrażeniem obecności Józefa Piłsudskiego. Byliśmy dumni, że „Dziadek" przyszedł do nas dzielić się opłatkiem.

WYMARSZ NA FRONT

W połowie stycznia otrzymaliśmy nareszcie rozkaz wymarszu na front. Ostateczne przygotowania. Wydano nowe mundury, uzupełniono wszelkie braki i nazajutrz mamy wyruszać.

Koło Polek urządziło nam ostatni wieczór pożegnalny w gospodzie pułkowej. Wyczekiwaliśmy chwili wyjazdu. Chęć zaznania nowych wrażeń i przygód nęciła nie jednego. Lecz sam fakt, iż ta chwila nadeszła, że przyjdzie się rzucić w wir niebezpiecznych kolei losu, napełnił nas nieokreślonym lękiem.

Ostatni wieczór spędzamy w Warszawie. Dla wielu z nas ostatni w życiu. Wyjeżdża nas dwustu, a wielu wróci? Nie wiadomo.

Dziś zebrani w gospodzie żołnierskiej, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, w towarzystwie dobrze życzących nam pań z Koła Polek, czujemy się dobrze, jak w cieple domowego ogniska.

Wspólna pożegnalna kolacja, potem przemówienie, pełne prostoty i macierzyńskiego uczucia jednej z pań. Po kolacji zabawa.

Orkiestra wygrywa różne polki i siarczyste oberki. Chłopcy puszczają się w tany, zabawa wre. Zapominamy, że jutro otwierają się przed nami nowe, nieznane losu koleje.

Nazajutrz od rana troczenie siodeł, siodłanie i wymarsz. Szwadron rozwinięty w dwuszeregu stanął na placu przed koszarami.

Z boku na koniach zajęła miejsce orkiestra. Przed frontem na karym „Lordzie" uwija się nasz dowódca por. Dudziński. Poprawia niektórych, zwraca uwagi, sprawdza równanie, bo za chwilę przejedzie dowódca pułku.

Wtem, na rosłym kasztanie nadjeżdża Orlicz - Dreszer. Pada komenda: — „Baczność, w prawo patrz!" i por. Dudziński z dobytą szablą golopem podjeżdża do Orlicz - Dreszera, aby zdać mu raport,

— Spocznij! — i wyniosła postać Orlicza zatrzymuje się przed frontem rozwiniętego szwadronu.

— Czołem szwoleżerowie — wita nas dowódca pułku.

— Czołem, panie majorze! — odpowiadamy.

Chwilę Orlicz spogląda na nas, jak ojciec na gromadkę dzieci i zaczyna przemawiać.

— Szwoleżerowie! Nadeszła chwila kiedy macie spełnić swój najświętszy obowiązek wobec Matki naszej, Ojczyzny. Jesteście Polakami, synami bohaterów, którzy niejednokrotnie w dziejach naszego Narodu, krew przelewali za wolność i sprawiedliwość.

Na wołanie Wodza naszego stanęliście w zbrojnym szeregu obrońców Ojczyzny. Pamiętajcie, że celem naszym, godnym poświęcenia jest Polska Wolna.

W walce o Niepodległość, zachowajcie męstwo i honor żołnierski, wskrzeszając świetne tradycje swych przodków spod Sommo-Sierry.

Zabrzmiała pieśń „Pierwszej Brygady" i przy jej dźwiękach z orkiestrą na czele ruszamy trójkami na ulicę. Odprowadzani przez pozostających żegnamy ich skinieniem ręki i wyjeżdżamy Agrikolą, Alejami i Krakowskim na Pragę do dworca Wschodniego.

Orkiestra gra bez przerwy. — Chodnikami podążają za nami gromadki ludzi, mających w pośród nas, swoich krewnych, przyjaciół, czy też ukochanych.

Przechodnie zatrzymują się na ulicy i spoglądają na nas z rozrzewnieniem. Co chwila unoszą się spośród tłumu czapki i kapelusze z wołaniem:

— Do widzenia! Bywajcie zdrowi, chłopaki kochane!

To znów jakaś biała rączka niewieścia wymachuje chusteczką. Pokochała nas Warszawa. Pokochaliśmy i my ją. Żegnamy ją na długie miesiące, a wielu z nas na zawsze.

Na dworcu Wschodnim ładujemy się do wagonów. Niedługo ma nastąpić odjazd. Na stacji jeszcze stoją gromadki odprowadzających.

Nareszcie sygnał odjazdu. Ostatnie pożegnania. Słychać szlochanie kobiet. Ostatnie uściski i pocałunki. Ruszamy.

Przez Siedlce, Czeremchę, Lidę jedziemy do Wilna. Pociąg zatrzymuje się na większych stacjach i robi dłuższe postoje. Korzystamy z tego, aby napoić i nakarmić konie, oraz odetchnąć świeżym powietrzem, ponieważ w wagonach z końmi jest duszno.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

5 SIERPIEŃ

CZWARTEK

N. P. Marii Śnieżnej, Oswalda.
Słowiański: Stanisława(wy).
Słońca wsch. 4.2, zach. 19.21.
Księżyca wsch. 2.39 zach. 18.20.

HISTORIA PODAJE:

1772 Pierwszy rozbiór Polski.
1864 Tragiczna śmierć Romualda Traugutta i tow. na szubienicy.
1908 Pierwsza podróż Zeppelina.
1915 Rosjanie opuszczają Warszawę.

PRZYSŁOWIA:

„Z sierpem w ręku witać sierpień, Wiele uciech, wiele cierpień".

KTO NIE WIE, ŻE:

Twórcą kamizelki był Karol II Stuart, który pewnego dnia ukazał się w bluzie bez rękawów z aksamitu, wyszywanej białym jedwabiem. Z tej bluzy powstała kamizelka.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Historyczna odpowiedź. Kiedy Ferdynand II król Sycilii lądował w Gaecie, zdziwiło go, że nie odezwały się należne mu honorowe salwy armatnic. Zażądał wyjaśnienia od komendanta fortecy.

— Wybaczy W. K. Mość, salwy nie można było oddać z tysiąca ważnych powodów. Pierwszym był brak prochu...

— Uwalniam pana — przerwał król — od przytoczenia mi dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu innych przyczyn

Krwawe rozruchy w Kazakistanie

tłumi Moskwa z całą bezwzględnością

W Rosji rosną trudności wewnętrzne. Niezależnie od walki wewnątrz partii, trwają i przybierają na sile walki narodowościowe.

Narody zamieszkujące Sowiety podnoszą bunt przeciwko Moskwie. Od miesiąca trwa powstanie chłopskie w Kazakistanie. Przyczyn tej rewolty należy się doszukiwać raczej wyłącznie na tle religijnym.

Ludność Kazakistanu jest wyznania muzułmańskiego. Przedstawiciele Moskwy uprawiają oczywiście propagandę bezbożnictwa.

W czerwcu wybuchły pierwsze rozruchy. Z Moskwy wydelegowano „specjalną komisję" dla zbadania wypadków. Praca komisji polegała na przesłuchaniu szeregu aresztowanych i wydaniu wielu wyroków śmierci, które wykonane zostały bezwłocznie.

W odpowiedzi wybuchło nowe powstanie, na czele którego stanął przywódca miejscowej ludności Diwejew. Bolszewicy zdołali go jednak schwycić i natychmiast rozstrzelali. Nie powstrzymało to jednak powstania.

Włościanie, uzbrojeni w karabiny, ruszyli przeciwko Alma-Ata. Mały garnizon rosyjski, tam stacjonowany, znalazł się w tarapatach. Miejscowe koszary G. P. U. zostały przez powstańców opanowane i zburzone.

Wojsko i policja broniła się, strzelając z karabinów maszynowych do ludności, wysyłając do Moskwy iskrowe depesze z prośbą o pomoc.

Następca Diwejewa Towarladze zginął podczas zdobywania koszar wojsk rosyjskich w miejscowości Dszimkent. W miejscowości Ksil-Orda podpalono koszary i cały garnizon sowiecki został w pień wycięty. Bitwa ta kosztowała zresztą powstańców również wiele ofiar, zginęło bowiem przeszło 100 osób wraz z 3 przywódcami: Kurawili, Pujat i Glusko na czele.

Ogłoszono wśród ludności hasło, że walka z bolszewikami ma charakter „świętej wojny". Wobec tego, że powstanie przybiera coraz groźniejszy charakter, Moskwa ogłosiła na całym terytorium stan wyjątkowy.

Dla opanowania sytuacji wysłano samolotami z Moskwy, poważniejszą odsiecz. Walka z powstańcami toczy się przy pomocy ciężkich bombowych samolotów. Krążą one nad miejscowościami objętymi buntem i niszczą je bombami.

Lotnictwo sowieckie niesie śmierć i zniszczenie. Oczywiście, że w takich warunkach powstanie niebawem wygaśnie i w kraju zapanuje spokój; zapanuje cisza cmentarna, albowiem lotnicy sowieccy zrównają siedliska ludzkie z ziemią i zamienią wszystko w gruzy i cmentarzyska.

Jeszcze jedno powstanie przeciwko Moskwie zostanie krwawo stłumione.

Sjoniści o podziale Palestyny

rozruchach i emigracji żydowskiej

ZURYCH. We wtorek o godz. 20.30 rozpoczęły się obrady 20-go kongresu sjonistycznego. Zagaił je prezes organizacji sjonistycznej dr. Weizman, który powitał przedstawicieli władz szwajcarskich, przedstawicieli poszczególnych państw oraz delegatów, a następnie wygłosił dłuższe przemówienie.

Podkreślił on przede wszystkim, że w związku z pogorszeniem w ciągu ostatnich lat położenia Żydów, hasła sjonistyczne stają się szczególnie aktualne. Sjoniści nie chcą się bowiem ograniczać do skarg, ale chcą dokonać roboty konstruktywnej.

Dr. Weizman dał szkic historyczny ruchu sjonistycznego i przeszedł następnie do omówienia rozruchów w ciągu ostatnich dwóch lat w Palestynie.

Rozruchy te, zdaniem dr. Weizmana, przybrały ostry charakter z powodu bezczynności władz rządu palestyńskiego.

Pomimo tych trudnych warunków, praca twórcza w Palestynie odbywała się w dalszym ciągu. Przechodząc wreszcie do raportu komisji królewskiej, dr. Weizman stwierdził, że *raport ten wywołał wśród Żydów wielkie poruszenie. Zasługuje on jednak na uznanie, ponieważ okazuje zrozumienie dla żydowskich ideałów i zdobyczy.*

Dr. Weizman wyraził jednak zdanie, że raport opiera się na fałszywych przesłankach, ponieważ jego zasadniczą myślą jest twierdzenie, jakoby mandat palestyński był niewykonalny.

Jest to niezgodne z rzeczywistością, ponieważ rozruchy mogły być stłumione w zarodku. Władze palestyńskie nie wykazały potrzebnej energii i same przez to spowodowały zaognienie sytuacji.

Dr. Weizman protestuje także przeciwko ograniczeniu żydowskiej emigracji do 8 tysięcy osób. Jest to, zdaniem jego, sprzeczne z zasadami, na których opiera się mandat.

Pomimo tych braków, dr. Weizman uznaje dobrą wolę komisji królewskiej, która zdaniem jego, dążyła do znalezienia rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Zadaniem kongresu będzie przeprowadzenie szczegółowej dyskusji nad tym raportem. Decyzja, którą kongres poweźmie, będzie miała dużą wagę, gdyż sięgać ma podstaw ruchu sjonistycznego.

Po przemówieniu d-ra Weizmana zabierali głos: przedstawiciel rządu szwajcarskiego, przedstawiciel gminy żydowskiej, wreszcie b. poseł Grynbaum, który wygłosił w języku hebrajskim dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci Nahuma Sokołowa.

Na następnym posiedzeniu rozpocznie się dyskusja generalna.



Tłumaczenie snów

P. Tola R. Zgodnie z Pani życzeniem nie wymieniam Pani nazwiska. Z owym chłopcem może Pani nadal chodzić. Pod względem materialnym, a również pod innymi względami będzie Pani dobrze w życiu. Ma Pani nieszczerą koleżankę, blondynkę.

„Marzycielska Nina". Brunet interesuje się Panią bardzo. Otrzyma Pani pracę. Nie wszystkie marzenia się sprawdzą. Znajomość z p. Heńkiem zacieśni się. Jest Pani na ogół zdolna, bez określonego kierunku, t. zn., że w każdym zawodzie może Pani być dobrym pracownikiem.

P. Amelia — fant. Sen Pani wskazuje, że zna Pani mężczyznę, któremu na imię Marian. Uprzedzam Panią, że ma on przeszłość kryminalną, możliwe jednak, że obecnie jest zupełnie porządnym człowiekiem. Pierścień z ametystem przyniesie Pani szczęście.

Czarny Cherubin. Ma Pan wewnętrzne przekonanie, że nie może Pan mieć powodzenia u niewiast, ze względu na brak urody. Przekonanie to jest nieuzasadnione. Kobietom bardziej, niż walory fizyczne, imponuje umysłowość mężczyzny. Często słyszy się następujące uwagi: „Owszem, on jest ładny, ale głupi", ewent. „zarozumiały". Albo: „On nie jest ładny, ale bardzo sympatyczny, mądry, przyzwoity".

„Porzucona". Odpowiem Pani na wszystkie pytania: 1. Karol ma narzeczoną, imieniem Herminia, 2. Krewna z zagranicy odwiedzi Panią w tym roku, 3. Posady nie otrzyma Pani w tym roku, 4. Szczęśliwa Pani data: 14 listopada.

P. Prezydent w wiosce kaszubskiej

Pan Prezydent R. P. odwiedził we wtorek wioskę Nadole, położoną na zachodnim brzegu jeziora Żarnowieckiego.

O godz. 9 rano samochód wiozący Pana Prezydenta Rzplitej zatrzymał się przy moście na Piastnicy koło przejścia granicznego, nie daleko miejsca, w którym Piastnica wypływa z jeziora Żarnowieckiego.

Pan Prezydent wraz z rodziną w towarzystwie kapelana przybocznego ks. Humpoli, wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza i starosty morskiego Potockiego udał się kutrem na przejażdżkę po jeziorze.

Około godz. 11-ej łodzie, wiozące Pana Prezydenta wraz z otoczeniem, dobiły do pomostu w Nadołu. Tu zebrała się cała ludność wsi z wójtem gminy Maholem i sołtysem na czele, witając Dostojnego Gościa chlebem i solą.

Brama triumfalna i cała wieś Nadole przybrane były flagami narodowymi. Pan Prezydent po entuzjastycznym powitaniu zwiedził wieś, po czym podejmowany był przez właścicieli jeziora Żarnowieckiego, rodowitych Kaszubów, pp. Augustynostwa Konkolów.

Przy stole obok Dostojnego Gościa zasiedli przedstawiciele miejscowego społeczeństwa

Na małej wokandzie...

Brat winien

czyli: „Wujaszek jestem"

(A. E.) — Co pan powie na swoją obronę? — rzekł sędzia grodzki do Stefana Golonki, oskarżonego o kradzież damskiej torebki w tramwaju.

— Po chorobę mam się tłumaczyć, skoro o wiele i tak do mamra pójdę, panie sędzio.

— Jeśli pan jest niewinny, to pan nie pójdzie.

— Pójdę, panie sędzio. Już taki mój los, że co ten huncwot nawarzy, to ja muszę wypić.

— Któż to ten huncwot?

— A mój bliźniak. Ignacy... Gębę ma, panie sędzio, akurat taką samą, jak moja. Człowiek z niego awanturny i każdego dnia obowiązkowo drakie potrzebuje uskutecznić. A że w try miga potem wieje, to kogo władza do pudła taska? Wiadomo, że mnie.

Wyobrażenia nawet pan sędzia nie masz, jak mnie życie bez tego człowieka obrzydło.

Opychałem obiady w jednej melinie, gdzie śkapskie mięso dawali. Ale dla mnie w każdy raz wołowina była, ponieważ że dla stałego gościa.

Naturalnie oczywiście przypętał się tam i mój bliźniak. Patrzy gospodarz to na mnie, to na niego, któren tu każdego dnia przychodzi? No i w końcu jemu wołowe kotleta dali, a mnie ze śkapskiego mięsa.

O wiele mnie się kiedy gotówka gdzie należy, to kto ją odbiera? Wiadoma rzecz, że mój bliźniak. A dziecko komu do mieszkania przynieśli? Mnie. A przecie nie moje było, tylko bliźniaka.

Tera to już spora dziewuszka z tego pętaka wyrosła. O, widzi pan sędzia? Tu na ławce siedzi. Nawet niczego sobie z niej dziecina. Podobna do mnie i każdy jeden myśli, że ja ojciec.

O, słyszy pan sędzia? „Tata" na mnie woła! Co ja za tata, jak pragnę zdrowia? Wujaszek jestem!

Twego tatę niech wszyscy diabli wezmą!

Ponieważ świadkowie potwierdzili słowa oskarżonego, sąd uwolnił go od winy i kary.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Upatrzyła sobie brata

P. HELA Z AL. GRÓJECKIEJ donosi nam:

„Jestem mężatką od 4 lat. Do dziś żyliśmy zgodnie. Mąż jest dla mnie dobry. Kocha mnie. Ale w drogę weszła mi siostra mego męża. A było to tak:

Mojemu Tadziowi postarał się ktoś o posadę w Toruniu. Póki Tadzio nie miał posady, siostra nie znała go i unikała. Teraz zaś wciąż go nachodzi i oczernia mnie okropnie.

Mówi, że byłam w Toruniu i tam niemoralnie się prowadziłam, aby tylko mężowi wyrobić posadę. Słowem, narobiła wiele nieporozumień, bo wolałaby, by mój mąż na nią pracował, a nie na żonę.

Czy to dopuszczalne, by siostry czepiały się braci, każąc, żeby na nie pracowali, a nie na żony i doradzały, żeby porzucali żony? Jestem bliska samobójstwa z rozpaczy. Jak wpłynąć na to, by tej poganki nie słuchał.

Przyrzekłam sobie pojechać do Torunia i powiedzieć jej, o ile nie zrozumie dobrocią, że jej oczy wypalę kwasem i mężowi też, a sobie życie odbiorę.

Czy mój mąż rzeczywiście mnie rzuci? Mnie, młodą 22-letnią kobietę? Och, jak ja cierpię! Gdyśmy jeszcze byli narzeczeństwem, już go namawiała, żeby się ze mną nie żenił, bo ma jeszcze czas. Mój mąż ma teraz 31 lat. Czy usłucha tej poganki?

Ona jest przeciwna małżeństwu, bo nie wie, co to jest. Przyzwyczajona jest tylko żyć z kochankami. Teraz, gdy już żaden jej nie chce, dobiera się już do rodzonego brata. Redaktorze, co ja mam począć, nieszczęśliwa?"

Myślę, że powinna Pani możliwie najszybciej pojechać do Torunia i ostro rozmówić się z mężem. Pani ma do niego o wiele więcej praw, niż siostra.

Jeżeli mąż Panią jeszcze kocha choć odrobinkę — a pisze Pani, że tak jest — to z pewnością rozstrzygnie ten spór na korzyść Pani.

Przypuszczam, że Pani zdoła rozproszyć wszystkie oszczerstwa siostry męża i odzyskać jego miłość w całej pełni... Zresztą, mąż ma wobec Pani wyraźne obowiązki. Musi Panią utrzymywać, a gdyby nie zechciał dobrowolnie, można to od niego uzyskać drogą sądową.

Tym też raczej, niż wypaleniem oczu, należy mu zagrozić w razie czego

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

„Wanda z Mińska Mazowieckiego". Posady należy szukać gdzie indziej, gdyż tam, gdzie jej Pani szuka obecnie w najbliższym czasie na pewno Pani nie dostanie. Zdrowiu ojca nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, jednakże wymaga on niezwykle starannej opieki ze względu na swój wiek.

Władek jest uczciwym chłopcem i kocha Panią serdecznie, niestety w ciągu najbliższych czterech lat nie będzie tyle zarabiał, abyście mogli się pobrać. W przyszłym roku przeniesie się pani na stałe do Warszawy.

„Bezrobotny".

Na jesieni otrzyma Pan stałą pracę. Będzie ona źle płatna ale nic lepszego w ciągu najbliższego roku nie otrzyma Pan. Specjalnego szczęścia do gry na loterii nie posiada Pan, jednak że próbować należy.

W pańskiej sytuacji materialnej nawet mała wygrana posiadałaby przecież kolosalne znaczenie...

Na pomoc brata proszę nie liczyć, gdyż chociaż zarabia on dobrze, wszystko co mu zostanie przepija co do grosza. Siostra wyjdzie za mąż.

„Słoniątko".

W domu będą wielkie zmiany. Brat wyjedzie za granicę. Ojciec dostanie koncesję i zarobki powiększą się znacznie. Proszę wystrzegać się znajomego, który obecnie stara się o Pani względy. Jest on człowiekiem żonatym a poza tym nie posiada żadnego stałego zajęcia. Był on prawdopodobnie karany sądownie

KUPON

uprawniający do uzyskania bezpłatnej porady życiowej Rolfa Nelsona na łamach dziennika. Do listu załączyć datę urodzin, adres oraz pytania na które Czytelnik pragnie uzyskać odpowiedź

Upiorna zbrodnia wśród dzieci

Z namowy rodziców 10-letni chłopcy zamordowali ciotecznego braciszka i zatopili trupa w sadzawce

We wsi Bukowiec gminy Żelechów powiatu garwolińskiego pod Warszawą, wyłowiono przed kilku dniami ze stawu zwłoki 10-letniego Rajnholda Kulisza, sieroty, posiadacza 10 morgowego gospodarstwa. Chłopiec wychowywał się u swej ciotki Marii Rozner, która też wespół z mężem swoim Aleksandrem zarządzała jego gospodarstwem, co miało trwać do dojścia do pełnoletności chłopca.

Roznerowie zapragnęli zawładnąć majątkiem sieroty i umyślili chłopca usunąć w taki sposób, żeby zbrodnia nie wyszła na jaw.

Chłopiec miał się podczas kąpieli utopić. Razem z Kuliszem Roznerowie wysłali swoich 2-ch synów, a braci ciotecznych 10 letniego właściciela gospodarstwa, 13-letniego Waldemara i 10-letniego Ryszarda Roznerów.

Gdy chłopcy znaleźli się w wodzie i około stawu nie było nikogo, dwaj malcy chwycili braciszka ciotecznego w pół i zadusili, po czym trupa zostawili i wyszli ze stawu. Pospieszyli szybko do domu.

I byłoby może uszło wszystko bezkarnie, gdyby nie ślady uduszenia, jakie zostały na szyi chłopca. Te ślady wykazały, że dokonano zbrodni, a resztę już łatwo było wykryć.

W wyniku nie tylko młodociani zbrodniarze, ale i ich rodzice osadzeni zostali w więzieniu. Zaznaczyć trzeba, że dwaj mordercy otrzymali od swoich rodziców za swoją zbrodnię dwa złote na cukierki.

Największy most w Polsce

długości 650 metrów staje na Wiśle w Płocku

Most na Wiśle w Płocku, posiadający rozpiętość około 650 metrów o ogólnym ciężarze stali około 6.000 ton, należy do największych inwestycji w Polsce. Most ten oddany zostanie do użytku publicznego w końcu roku 1938.

Ponadto w 1935 r. rozpoczęta została i jest już na ukończeniu budowa mostu drogowego na Wiśle i Włocławku. Most posiada rozpiętość około 620 metrów, ustrój niosący stalowy o ciężarze około 3.000 ton, wsparty na podporach kamiennych, fundamentowanych na kesonach żelbetowych.

Podpory mostowe oraz montaż konstrukcji stalowej zostały już wykonane całkowicie. W chwili obecnej prowadzone są roboty, związane z budową wiaduktów i dojazdów do mostu, jak również z wykonaniem na moście i dojazdach nawierzchni.

Most ten oddany zostanie do użytku publicznego w bieżącym miesiącu.

Na skutek inicjatywy Rządu polskiego i w wyniku porozumienia z rządem rumuńskim rozpoczęte zostały prace przy odbudowie zniszczonego podczas działań wojennych drogowego mostu granicznego na Dniestrze w Zaleszczykach o rozpiętości około 240 metrów.

Program robót przewiduje naprawę istniejących (uszkodzonych) podpór mostowych oraz wykonanie konstrukcji nośnej w pięciu przęsłach mostu o ciężarze około 500 t. Rząd polski podjął się odbudowy trzech przęseł mostu, rząd rumuński dwóch przęseł. Otwarcie ruchu na moście przewidziane jest we wrześniu rb.

Poza tym programem inwestycyjnym na rok bieżący objęta była budowa mostu stalowego na Niemnie w Mostach o rozpiętości około 100 mtr. Roboty te uruchomiono w maju rb., a ukończenie ich przewidziane jest w 1938 r.

Aresztowanie pastora w kościele

BERLIN. W ciągu ostatniego tygodnia dokonano nowych 10 aresztowań wśród duchownych „Bekenntniskirche" w Berlinie i na prowincji.

Aresztowania jednego z pastorów dokonało w kościele czterech urzędników policji. Ogółem w areszcie znajduje się 60 pastorów i członków gmin wyznaniowych „Bekenntniskirche".

Nawoczesne świątynie na wybrzeżu

Zbudowany w stylu bazylikowym, lecz utrzymany w formach nowoczesnych kościół wiejski w Mrzezinie pod Puckiem stanowi obecnie największą atrakcję turystyczną na wybrzeżu polskim, ze względu, iż stanowi on unikat nowoczesności nie tylko w Polsce, ale i Europie.

Wioska licząca 600 mieszkańców posiada bowiem świątynię, która jest nie tylko arcydziełem sztuki artystycznego oświetlenia elektrycznego, ale również opalana jest elektrycznością, piecyki znajdują się w każdej ławce.

Oświetlenie świątyni jest tak zainstalowane, że kolor szat liturgicznych, jaki przypada na dany dzień stanowi kolor świateł oświetleniowych całego wnętrza kościoła, zwłaszcza ołtarza głównego.

W ten sam sposób oświetlony zostanie kościół w Swarzewie, gdzie mieści się cudowna figura Królowej Polskiego Morza oraz kościół w Wielkiej Wsi-Hallerowie.

Ten ostatni, jak zapewnia Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek", która przeprowadza instalacje, stanowić będzie pod tym względem przykład najlepszego smaku i poziomu artystycznego.

Tajfun przeszedł nad Szanghajem

SZANGHAJ. Nad miastem przeszedł tajfun, który w wielu dzielnicach miasta spowodował poważne spustoszenia. Jedna osoba utraciła życie, a około trzydziestu odniosło rany. Ulice miasta w wielu miejscach zostały zalane.

Wybuch zbiorników z naftą

W Izmirze (dawniej Smyrna) wybuchło kilka zbiorników z naftą, powodując wielki pożar, który całkowicie zniszczył budynki Tureckiego Towarzystwa Naftowego. Przyczyna wybuchu jest nieznana.

Ofiary Alp

Z Saint Moritz nadeszła do Berlina wiadomość, iż w Alpach szwajcarskich zginęło dwóch alpinistów, spadając ze ściany górskiej wysokości 400 metrów. Jeden ze zmarłych tragicznie alpinistów jest berlińczykiem. Towarzysz jego pochodzi z Zurichu.

POCIECHA.

— Ile kosztuje skok ze spadochronem?

— 10 dolarów.

— A jeżeli spadochron nie otworzy się?

— Otrzyma pan swoje pieniądze z powrotem.

Poniósł pijaną syrenę

na rozbiórkę pieców w komisariacie

W Markach pod Warszawą aresztowano Marię Urbanek, która wyprawiała brewerie pijackie. Stawiła opór i do aresztu pójść nie chciała, tylko do szynku. Policjant nie chciał iść do szynku i oboje nie mogli się pogodzić.

Wywiązał się spór, który spowodował, że na ulicy zebrał się tłum. Dama chciała koniecznie postawić na swoje i zdarła z siebie wszelką odzież, tak, że została tylko w stroju Ewy. Myślała, że policjant przestraszy się jej widoku i zostawi ją w spokoju. Ale policjant wtedy dopiero wpadł w trans służbowy i zarzuciwszy sobie gołą damę na plecy, zaniósł ku uciesze tłumu na posterunek.

Dama długo nie mogła się uspokoić i w areszcie jeszcze mściła się na piecu kaflowym, który rozebrała i kafle stłukła. Uspokoiła się dopiero w kaftanie bezpieczeństwa, choć buzi nie można jej było niczym zamknąć i darła się aż do całkowitego ochrypnięcia. Po tym się uspokoiła i zasnęła.

SZYBKOŚĆ I KOMFORT — to podróż samolotem

Tłum domagał się prawa linczu

Kilkuset chłopów napadło na morderców z Wyszkowa

W numerze poprzednim pisaliśmy o aresztowaniu braci Eugeniusza i Wacława Baków z Wyszkowa. Zamordowali oni Wichrowskiego na tle rywalizacji o kobietę.

Wczoraj obu zabójców policjant odprowadzał z posterunku do więzienia. Na drodze na konwój napadł tłum chłopów, złożony z kilkuset ludzi zbrojnych w drągi, kłonice i kamienie. Tłum usiłował odbić aresztowanych i dokonać nad nimi samosądu.

Policjant był w nielada opałach, bowiem tłum był bardzo agresywny i nie zważał na groźbę użycia przez policjanta broni palnej. Policjant obawiał się stawiać opór tak wielkiej sile tłumu.

Przypadkiem ktoś dał o niebezpieczeństwie znać na posterunek, skąd przysłano odsiecz i tłum został rozproszony. Policjant już bez przeszkód odprowadził zabójców do więzienia.

Operacja tylko za zgodą pacjenta

Nie notowany jeszcze spór pomiędzy uczonymi a sądownictwem wynikł na tle rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy zasadniczej kwestii odpowiedzialności lekarzy za dokonywane operacje.

Sąd Najwyższy orzekł bowiem, że nie wystarcza uzyskanie przez lekarza zgody pacjenta na dokonanie operacji, gdyż obowiązany jest on również uświadomić chorego o skutkach i komplikacjach, jakie mogą wyniknąć po operacji.

Orzeczenie to wywołało olbrzymie poruszenie wśród sfer lekarskich. Wychodząc z założenia, że krytyka wyroków sądowych jest niedopuszczalna, organizacje lekarskie zdecydowały jednak zapobiec obciążaniu lekarzy zbyt wielką odpowiedzialnością za zabiegi chirurgiczne przez wydanie odpowiednich przepisów.

W tym celu specjalna komisja Naczelnej Izby Lekarskiej, w skład której weszli najwięksi chirurdzy polscy, profesorowie uniwersytetów, zajęła się określeniem pojęcia „zabiegu operacyjnego".

Opinia profesorska przedstawiona zostanie właściwym ministerstwom, dla wydania odpowiedniej interpretacji przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Uciekł w objęcia śmierci

trapiony na kradzieży złodziejaszek

Strażnik kolejowy w Aleksandrowie Kujawskim zauważył na kradzieży węgla z wagonu znanego węglokrada 16-letniego Franciszka Szramke. Strażnik chciał złodzieja zatrzymać, ale ten rzucił się do ucieczki i chcąc zabezpieczyć sobie odwrót, wskoczył pod idący pociąg towarowy z myślą, że uda mu się przebiec pod wagonem na drugą stronę toru.

Skutki tej lekkomyślności, której powodem był prawdopodobnie przestrach przed aresztowaniem, okazały się straszne, bowiem chłopiec został przejechany przez pół.

Wpływowy książę - naciągacz

ku godności chwale osiadł w kryminale

Policja warszawska od dość dawna poszukiwała znanego oszusta Zbigniewa Gintowt-Dziewałtowskiego, który podawał się za dziennikarza. W swoim czasie Gintowt - Dziewałtowski otworzył biuro przy ulicy Czackiego. Zadaniem biura było pośrednictwo w sprzedaży lasów państwowych i parcelacja majątków ziemskich. Oszust na ciągnął kilkadziesiąt osób na wielkie sumy.

W. tych dniach przy ul. Złotej 28 otwarte zostało nowe podobne biuro. Tym razem chodziło o ochronę wielkich majątków ziemskich przed parcelacją.

Właściciel biura, książę Zbigniew Włodzimierz Światopełk-Mirski rozpisał do setek ziemian, których majątkom groziła parcelacja, listy z ofertami dla obrony ich majątków. Rzekomy książę powoływał się na szerokie i bliskie stosunki z wysoko postawionymi osobami.

O otwarciu nowego biura dowiedziała się policja i zajęła się bliżej osobą księcia pana. Poddano go obserwacji i ustalono, że jest to ni mniej ni więcej tylko sam Zbigniew Gintowt-Dziewałtowski, którego nadaremnie poszukiwano od bardzo dawna. Wobec takiego odkrycia, nie czekano aż fałszywy książę zdoła oszukać upatrzone ofiary spośród ziemiaństwa i osadzono go w więzieniu.

W obronie synalka-awanturnika

zmobilizowali całą wieś i ruszyli na policję

Policjant z Wilanowa odprowadzał znanego awanturnika z okolicy Eugeniusza Maciejewskiego do aresztu. Rodzice jego Stanisław i Leokadia Maciejewscy nie mogli tego przeboleć i postanowili synusia uwolnić z rąk władzy. Podburzyli sąsiadów, którzy uzbroiwszy się w cepy i kłonice ruszyli z odsieczą.

Policjant byłby sobie nie dał rady z tłumem, gdyby w porę nie nadeszła odsiecz ze strony innych policjantów. Wobec groźnej postawy tłumu policjanci ruszyli do ataku i pałkami gumowymi chłopów rozpędzili, ro dziców miłego synalka zaś wzięli do towarzystwa i już z całą trójką pomaszerowali na posterunek.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Gdy Jadzia pocichutku opłakiwała śmierć swojego brata, spotkał ją Sawicki, zaproponował jej pójście do ogrodu, do cukierni, względnie do niego do domu. Jadzia z początku nie chciała się na to zgodzić, gdy jednak ciało brata policjanci brutalnie wrzucili do karety, a ona została się sama na ulicy nie mając dokąd udać się, zgodziła się pójść do Sawickiego do domu, ale pod jednym warunkiem.

— Cóż to za warunek — uśmiechał się dyskretnie Sawicki — zaczynam się domyślać...

— Nie, pan tego nie rozumie — odezwała się Jadzia — właściwie stawiam panu dwa warunki: po pierwsze, niech pan mnie nie traktuje jak kobietę, ale jak równego sobie kolegę; po wtóre, niech mi pan nie stawia żadnych pytań, kto jestem i dlaczego płakałam. Zgadza się pan na te dwa warunki, to mogę z panem pojechać do domu, do pana.

Sawicki nie odpowiada. Rozmyśla. Oba warunki są dla niego trudne do przyjęcia. Hm.. jakżeż może zapomnieć o tym, że Jadzia jest kobietą?... Dlaczego ma znowu nie wiedzieć, kim ta kobieta jest?...

Po dłuższej chwili zastanowienia, odzywa się Sawicki:

— Dobrze, zgadzam się na oba warunki.

„Mam dziecko"

Sawicki wraz z Jadzią wsiadają do dorożki. Sawicki podaje dorożkarzowi adres: Marszałkowska 69.

Uwagę Jadzi zwróciła kareta, która nadjechała naprzeciw dorożce, otoczona ze wszystkich stron żandarmami.

Spojrzała w około i zadrżała. W karecie siedział pułkownik Iwanow. Jadzia odwróciła głowę, by ukryć swe wzburzenie.

Kareta Iwanowa szybko minęła ich, ale Jadzia nie potrafiła wciąż panować nad sobą.

Sawicki zauważył jej nagłe zmieszanie i zapytał:

— Czemu jest pani nagle tak zaniepokojona? Co się stało?

— A nie pamięta pan, że obiecał pan dotrzymać warunku?

— Nie przypuszczałem, że nie mam nawet prawa zapytać, co się stało, gdy pani drży...

— Nie, nie chcę, by pan o cośkolwiek pytał...

— O, nie tego już za wiele. Niech mi pani szczerze powie, nie ma pani do mnie wcale zaufania?

— Tymczasem nie mam jeszcze zaufania.

— A jednak zgodziła się pani jechać do mnie do domu.

— A to dlatego, że sądzę, iż zasłuży sobie pan zupełnie na zaufanie.

Sawicki przygląda się twarzy Jadzi, a im więcej ją obserwuje, tym bardziej wzrasta jego uczucie dla niej.

— Jeśli odniesie się pan z godnym szacunkiem dla mych cierpień i mojej ciężkiej sytuacji...

— Postaram się należycie zdać egzamin...

— Powinien pan tylko być w stosunku do mnie ludzki, nic więcej od pana nie żądam.

Ach, jakże mądra, jak inteligentna jest ta dziewczyna — rozmyślał Sawicki. — Jak dziwnie zachowuje się, ile szacunku budzi do siebie swoim zachowaniem. Ile uczuć do niej żywi...

A wtedy poczyna ją porównywać ze swą żoną. Oczywiście, żona jego nie może dorównać tej dziewczynie...

Jaka to dziwna rzecz, te uczucia ludzkie.

Z początku, gdy dziewczynę po raz pierwszy zobaczył, gdy ją zabrał do siebie do domu, miał tylko jedno życzenie: posiąść ją. Nic więcej.

Więcej nic od niej nie chciał. A gdy nie mógł jej posiąść, gotów był oddać ją w ręce policji...

Spoglądał na nią tylko oczyma samca. Żona jego jest na letnisku, spotkał osamotnioną, piękną dziewczynę, czemu nie ma wyzyskać sytuacji?

Tak myślał z początku, tylko tego pragnął ten syty, zadowolony z życia człowiek.

Ale teraz stosunek jego do tej niewiasty zmienił się zupełnie. Pod wpływem jej wzroku, jej słów, zrodziły się w nim zupełnie nowe uczucia.

Zdaje mu się nagle, że odmłodniał, że odżył, że nowe uczucia w nim wzięły górę, że serce znów bije tak radośnie, tak wesoło...

Jest już piętnaście lat po ślubie, a nigdy jeszcze w życiu nie przeżył tak radosnych chwil, jak w obecności tej oto dziewczyny, odzianej w podarte łachmany.

Jakie to dziwne uczucie!

Ludzie ponoć nazywają je miłością.

Ukończył niedawno czterdzieści lat, ale nigdy jeszcze żadnej kobiety nie kochał. To uczucie było mu zupełnie obce dotychczas.

Wiedział jedno:

Ta lub inna kobieta jest ładna, ponętna, działa na jego zmysły. Trzeba ją posiąść, nie żałował pieniędzy, nie brakło mu ich nigdy. Ożenił się bogato, zużywał więc część swego posagu na zdobywanie innych kobiet.

Po tym stawała się dlań taka kobieta obojętna, rzucał więc ją i skończone.

Czasem czytał w pismach, że ta lub owa kobieta, albo mężczyzna popełnili samobójstwo z miłości. Śmiał się wtedy z tych głupców.

Samobójstwo z miłości! Czyż warto odbierać sobie życie dla jakiejś kobiety, albo dla jakiegoś mężczyzny.

— Nie będzie ta, to będzie inna — powtarzał zawsze, gdy jakaś eskapada nie udawała się. Nie przejmował się nigdy zbytnio tymi sprawami.

Nie kochał swej żony, ale był dla niej zawsze w miarę czuły i dobry. Nie cieszył się zbytnio, gdy wracała, spełniał swe obowiązki małżeńskie i szanował ją, tym bardziej, że była matką jego trojga dzieci.

Ale teraz jest zupełnie co innego, teraz wydaje mu się, jak gdyby ta dziewczyna oczarowała go....

Odczuwa potrzebę jej obecności, jej towarzystwa....

Jak gdyby dał się porwać w jakąś sieć pajęczą, już nie panuje nad sobą...

Czy wolno mu jednak dać się wciągnąć w taką awanturę? Jest przecież ojcem trojga dzieci... Ma żonę, obowiązki....

Nie chce jednak o tym myśleć...

Ale któż jest ta dziewczyna? Czemu tak zadrżała, gdy obok nich jechał wojskowy? Dlaczego ma na sobie tak postrzępione ubranie?

Dlaczego nie chce ujawnić swego nazwiska?

Dorożka stanęła przed bramą na Marszałkowskiej 69. Wysiedli.

Gdy weszli do mieszkania, popr[illegible] go Jadzia o ręcznik, mydło. Zamknęła się w łazience i po krótkim czasie wyszła wykąpana, odświeżona...

— A teraz? — zapytał Sawicki niespokojnie.

— Teraz powiem panu zupełnie szczerze, że jestem diabelnie głodna, ale tak, że mi kiszki marsza grają... Może ma pan w domu chleb?...

— Ależ damy sobie radę... Zje pani zaraz obiad...

— A któż nam go ugotuje?

— Po co mamy gotować?... Zadzwonię do pobliskiej restauracji, każę przynieść dwa obiady.

Zamówił telefonicznie dwa obiady:

— Proszę przysłać pieczone kurczaki, rosół z faworkami, naleśniki, kompot, galaretki, zakąski... I niech ten kelner przyniesie dla mnie dzisiejszą gazetę...

Odłożył słuchawkę i odezwał się do Jadzi:

— Wie pani, jeszcze nie czytałem dzisiaj gazety...

— A ja już bardzo dawno nie czytałam gazet... Może już blisko sześć miesięcy... Chętnie przeczytam, bo nie wiem, co słychać na świecie...

— Jak dawno nie czytała pani gazet?

— Blisko sześć miesięcy.

— A przed tym czytywała pani gazety?

— Oczywiście.

— Bo widzi pani kobiety rzadko czytują gazety. Moja żona nie znosi gazet.

— A ja czytam i to chętnie.

Sawicki uśmiechnął się.

— Czemu się pan tak uśmiechnął?

— Bo miałem już na języku dalsze pytanie do pani, ale... Przypomniałem sobie pani warunek...

— No, niech pan pyta... — Jadzia uśmiechnęła się tak czarująco, że Sawicki zadrżał.

— Ciekawi mnie dlaczego przestała pani nagle czytywać gazety — zapytał.

Jadzia nie zdążyła już odpowiedzieć. Przy drzwiach rozległ się dzwonek. Sawicki otworzył drzwi. Kelner przyniósł z restauracji obiad.

Siedli do stołu. Jadzia zajadała z wielkim apetytem. Sawicki czyta gazetę.

— Są jakieś nowiny? — zapytała Jadzia.

— Nowiny? Tak jest ich wiele... — odpowiedział Sawicki zmienionym tonem. — Oto, na przykład, dowiaduję się, że z więzienia uciekły dwie więźniarki... Jedna nazywa się Janina Pietrzak, a druga Jadwiga Izdebska...

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Sympatyczne pismo"



(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego:
Czwartek: „Ludzie na krze".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
SZTUKA: „Miłość w masce".
UCIECHA: „Zaginiona wyspa".
WANDA: „Tylko raz kochała".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska 5): „Budapeszt".

Radio

CWARTEK 5 SIERPNIA:
Ż 12.45 Audycja dla dzieci wiejskich 13.55 Koncert popularny; 15.05 Kilka słów o kulturze fizycznej; 15.10 Mistrzowie fortepianu; 15.24 Lektura popołudniowa; 17.10 Symfonie Beethovena; 18.15 „Amerykańskie i angielskie zespoły wokalne'. Płyty z Łodzi; 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Orkiestra Harry Roy'a (płyty).

W związku z XIII Marszem Szlakiem Kadrówki Kraków—Kielce rzlepiono na murach miasta następującą odezwę:

UCZNIOWIE LICEUM HANDLOWEGO SFAŁSZOWALI ŚWIADECTWO

Ciekawą sprawę rozpatrywał sąd okręgowy w Przemyślu. Na ławie oskarżonych zasiedli trzej uczniowie tutejszego Liceum Handlowego, niejacy Engel, Henne i Strupiński, którym akt oskarżenia zarzucał fałszerstwo dokumentu publicznego, a mianowicie świadectwa szkolnego.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Engel w obawie przed karą ze strony ojca przerobił przy pomocy kolegów swe świadectwo szkolne w ten sposób, że w miejsce ośmiu not niedostatecznych zostawił tylko trzy.

Sąd skazał oskarżonych na karę więzienia po 6 miesięcy.

POŚCIG ZA BANDYTAMI

Policja z ramienia powiatowej Komendy P. P. w Dobromilu prowadzi energiczny pościg za sprawcami napadu rabunkowego na dwór Laubów w Piątkowej, o czym już wczoraj donosiliśmy.

Nazwiska sprawców zostały już przez organa śledcze ustalone.

KRONIKA KRAKOWA

Marsz „Szlakiem Kadrówki"

Na murach miasta ukazały się następujące afisze.

Obywatele!

W dniu 6 sierpnia miasto nasze święcić będzie podniosłą rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej kompanii z krakowskich Oleandrów.

I znów jak co roku odrodzą się w świadomości społeczeństwa polskiego wiekopomne słowa Józefa Piłsudskiego, nakazujące w ów historyczny poranek sierpniowy pierwszej drużynie polskich żołnierzy złożenie na ołtarzu ojczyzny najświętszej ofiary krwi w imię niepodległości i honoru naszego Narodu.

A chociaż długi już szereg lat zaległ pomiędzy dobą współczesną a owym dniem sierpniowym r. 1914 — niemniej z nieodpartą mocą znowu niech padną między nas potężne słowa owego historycznego rozkazu Komendanta, stwierdzającego po wsze czasy, że niema tak wielkiej ofiary, której nie należałoby ponieść jeśli idzie o wolność i potęgę Ojczyzny.

Niechaj przeto dotrze do głębi serc tych wszystkich, którzy czują się synami i obywatelami Polski, to cudotwórcze tchnienie wielkości, zrodzone czynem 6. sierpnia.

Niechaj jak najszerzej zostanie odczuta wewnętrzna wymowa corocznego marszu setek patroli strzeleckich, idących w szlachetnym współzawodnictwie Szlakiem Pierwszej Kadrowej, jako symbolu wytrwałego pochodu Narodu polskiego z twórczej woli Józefa Piłsudskiego.

Uczcijmy ten dzień powszechnem ślubowaniem oraz potężnym odzewem naszych serc wierności dla nieśmiertelnych ideałów Komendanta.

zefa Piłsudskiego! Cześć pierw-

Cześć wiekuistej pamięci Józszym Polskim Żołnierzom!

70-letni organista skazany za nadużycia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj 70-letni organista z Bieżanowa Jakub Jamka, stojący pod zarzutem popełnienia szeregu nadużyć na szkodę instytucji, w których pracował.

I tak: akt oskarżenia zarzuca Jamce, że jako zastępca przewodniczącego i kasjer w Bieżanowskiej Kasie Stefczyka, przywłaszczył sobie powierzone mu przez Błażeja Chudobę 400 zł. Ponadto stoi on pod zarzutem sprzeniewierzenia blisko 2.000 zł na szkodę Spółdzielni Mleczarskiej, w której pełnił obowiązki kasjera.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd skazał Jamkę na 1 rok więzienia z zawieszeniem.

Amator wyłudzania „posagu"

Do służącej Marii Marszałek, zamieszkałej przy ul. Grodzkiej 5, zalecał się od pewnego czasu jej imiennik Franciszek Marszałek, 33-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Rękawka 32.

Adorator zapewniał Marszałkównę o swych poważnych zamiarach małżeńskich, a w międzyczasie „pożyczał" od niej stale różne kwoty pieniężne, rzekomo na przygotowanie ich wspólnego gniazda małżeńskiego. Kiedy dziewczyna spostrzegła się, że dała już Marszałkowi 150 zł., a on wciąż jeszcze zwlekał z załatwieniem formalności ślubnych, zgłosiła o tym do policji, gdzie stwierdzono, że rzekomy adorator wyłudził od służącej je joszczędności, nie mając zamiaru dotrzymywać jej swych przyrzeczeń małżeńskich.

Sprawę skierowano do prokuratury.

Krwawa tragedia małżeńska

Wczoraj około godziny 4-tej rano na ul. Bernsteina we Lwowie rozegrał się krwawy epilog małżeński 43-letniego lakiernika i 28-letniej pomocnicy piekarskiej.

Józef Herman Hernbal i jego żona Amalia zamieszkali przy ul. Berka Joselowicza 10, pobrali się przed 9 laty. Pobrali się z wielkiej miłości mimo, że on był od niej o 15 lat starszy.

Dziś ona ma 28 lat, on 43.

Pracowali oboje, on jako lakiernik, ona jako rozwozicielka jednej z piekarń przy ul. Bernsteina.

Przez 7 lat trwała niczym nie zmącona idylla. Starszy już lakiernik ubóstwiał poprostu swo ją młodą i bardzo ładną żonę. Ona także świata poza nim nie widziała.

Aż, było to przed dwoma laty, roznosząc pieczywo poznała zamieszkałego na placu Krakowskim właściciela hurtowni owoców p. G.

Bogaty kupiec był bardziej w stosunku do młodej Amalii dżentelmeński, niż po 7 latach małżeństwa, ciężko spracowany lakiernik.

Między roznosicielką pieczywa, a hurtownikiem owoców, zaczęła się początkowo niema wymiana pełnych niewypowiedzianych wyznań, spojrzeń, które ustąpiły miejsca słowom, a te wreszcie zaczęły uzewnętrzniać rojone w duszach plany i zamysły.

Amalia Hernbal postanowiła wreszcie rozejść się z mężem.

Kandydat na przyszłego męża chciał nawet dać biednemu lakiernikowi odstępne czy też nawiązkę za ból po stracie kobiety którą obaj bardzo kochali. Lakiernik jednak nie chciał swej największej w życiu miłości sprzedawać za okrągłe, szybko toczące się z ręki do ręki srebrniki. Pomimo, że już go nie kochała, mimo wszystko żona była mu droższą.

I tak mijał dzień po dniu, tworząc jedno wielkie pasmo udręczeń niekochającego się małżeństwa.

Wczoraj wieczór doszło między Hernbałami do poważniejszej kłótni, po której żona opuściła męża.

Całą noc nie mógł porzucony lakiernik usnąć, a rano jeszcze przed świtem poszedł na ul. Bernsteina i tam czatował na żonę. Kiedy o godz. 4-tej Hernbalowa wyszła z piekarni (dotąd nigdy w nocy nie pracowała i mąż przypuszczał, że noc tę spędziła u kochanka), porzucony mąż przystąpił do Amalii i dobywszy noża u zbiegu ulic Bernsteina i Rapaporta zadał jej 3 cięcia, dwa w głowę i jedno w rękę. Cios w głowę z tyłu za uchem był bardzo groźny. Gdyby nóż poszedł głębiej o pół milimetra, Hernbalowa byłaby padła trupem na miejscu.

Skończyło się na tym, że pogotowie ratunkowe przewiozło ranną do szpitala powszechnego we Lwowie, męża natomiast jej aresztowano.

Potworny czyn szaleńca

Umysłowo chory mieszkaniec Biecza 37-letni Gajewski Franciszek w przystępie szału zamordował siekierą troje swych dzieci a jedno dziecko i żonę ciężko poranił.

Pod ciosami siekiery szaleńca zginęli: 2-letni Michał, 6-letnia Anna i 3-miesięczna Zofia.

Żonę Gajewskiego 32-letnią Marię i 5-letniego syna Józefa przewieziono do szpitala . Stan ich jest beznadziejny.

FATALNE SKUTKI UPADKU Z DOROŻKI

Przy ul. Radziwiłłowskiej nastąpił odziś o godzinie 7.30 rano zderzenie dorożki konnej z wozem powożonym przez Edwarda Szydłę.

Dorożkarz Józef Ciepiela, zamieszkały w Łagiewnikach, jadąc bardzo szybko z trzema pasażerami do pociągu spowodował zderzenie, którego skutki okazały się fatalne.

Pasażerowie wypadli na bruk przy czym 35-letnia Ewa Fink, zamieszkała przy ul. Estery 13, doznała ogólnych ciężkich obrażeń na całym ciele.

Wezwane pogotowie ratunkowe uznało za konieczne przewiezienie rannej kobiety do szpitala św. Łazarza. Policja prowadzi w sprawie tego wypadku drobiazgowe dochodzenia.

17-LETNIA CÓRKA OSKARŻYŁA OJCA O ZNIEWOLENIE

Potworne oskarżenie złożyła policji 17-letnia Ch. Weinberg w Warszawie (Stawki 73).

Oświadczyła ona, że dwa lata temu, kiedy miała 15 lat, ojciec jej zniewolił ją i że miała później dziecko, które podrzuciła.

Obecnie dziecko to przebywa w żydowskim domu dla podrzutków.

Weinberga aresztowano. Nie przyznał on się do zarzuconego mu czynu, lecz zeznał, że córka mści się na nim za to, że po śmierci pierwszej żony, jej matki, ożenił się poraz druki wbrew woli córki.

Macocha nienawidzi pasierbicy i wyrzuciła ją z mieszkania. Dodał też, że córka prowadzi się niemoralnie i że ojcem dziecka nie jest on, lecz niejaki Kujawski.

Zawezwano Kujawskiego, który zeznał, że istotnie pozostawał w bliskich stosunkach z jego córką, nie wie jednak, czy to jest jego dziecko i prosi o dokonanie badania krwi dla dokładnego stwierdzenia kto jest ojcem dziecka.

LUDZIE PADAJĄ NA ULICY

Wczoraj o godzinie 19-tej — wezwano pogotowie ratunkowe do 27-letniej Anny Żurek, nigdzie nie meldowanej, która nagle zasłabła na plantach, u wylotu ul. Poselskiej. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pogotowie odwiozło Żurkównę do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] kreulce [illegible] 1 mierz mm. 3 zł. Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie**